

Mariusz Grygianiec

## Monizm anomalny i epifenomenalizm

### WSTĘP

Jednym z najczęstszych zarzutów wobec koncepcji monizmu anomalnego<sup>1</sup> jako rozstrzygnięcia problemu psychofizycznego jest zarzut epifenomenalizmu. Termin ‘epifenomenalizm’ pojawia się w tym kontekście wręcz jako inwektywa, co musi być zapewne nieprzyjemne dla wyznawców epifenomenalizmu. W związku z tym może lepiej byłoby po prostu powiedzieć, że ów zarzut jest uzasadnieniem tezy głoszącej, iż monizm anomalny jest pewną odmianą epifenomenalizmu. W niniejszym tekście postaram się wykazać, że uzasadnienie to można podważyć.

Monizm anomalny jest stanowiskiem, wobec którego zgłaszano wiele zastrzeżeń.<sup>2</sup> Część z tych zastrzeżeń jest, w mojej opinii, słuszna, a część — bezzasadna.

---

<sup>1</sup> Wykład doktryny monizmu anomalnego znaleźć można w następujących tekstach: D. Davidson, *Mental Events*, [w:] L. Foster, J. Swanson (red.), *Experience and Theory*, University of Massachusetts Press, Amherst 1970, s. 79-102; tegoż, *Psychology as Philosophy*, [w:] S. C. Brown (red.), *Philosophy of Psychology*, Macmilan, London 1974, s. 41-52; D. Davidson, *The Material Mind*, [w:] tegoż, *Essays on Actions and Events*, Clarendon Press, New York 1980, s. 245-260. Polskie przekłady tych tekstów zawiera zbiór D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, wybr. B. Stanosz, PWN 1992 [odpowiednio: *Zdarzenia mentalne*, tłum. T. Baszniak — s. 163-193; *Psychologia jako filozofia*, tłum. C. Cieśliński — s. 217-233; *Umysł materialny*, tłum. T. Baszniak — s. 194-216]. Wyjaśniające komentarze do zarzutów wobec monizmu anomalnego zawiera praca: D. Davidson, *Thinking Causes*, [w:] J. Heil, A. Mele (red.), *Mental Causation*, Clarendon Press, New York 1993, s. 3-17. Polskie tłumaczenie tego tekstu, autorstwa M. Iwanickiego, znajduje się w antologii: M. Miłkowski, R. Poczobut, *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, IFiS PAN, Warszawa 2008, s. 127-142.

<sup>2</sup> Na temat krytyki stanowiska Davidsona por. np.: F. Stoutland, *Oblique Causation and Reason of Actions*, *Synthese* 43(1980), s. 351-367; T. Honderich, *The Argument for Anomalous Monism*,

Z powodu braku miejsca nie jestem w stanie odnieść się szczegółowo do wszystkich krytycznych komentarzy. Moja diagnoza jest jednak taka, że głównie z powodu niesłuszných zarzutów doktryna monizmu anomalnego uległa w literaturze filozoficznej wielu interpretacyjnym wypaczeniom. Jednym z takich zarzutów jest m.in. wspomniany zarzut z epifenomenalizmu.

Jest rzeczą zastanawiającą, że głównym orędownikiem tezy, iż monizm Davidsona jest epifenomenalizmem, jest Jaegwon Kim, filozof, który — jak nikt inny spośród filozofów umysłu — wyczulony jest na kwestie metafizyczne. Opinię Kima podziela wielu innych myślicieli. Moim zdaniem wszyscy oni się mylą. W poniższym tekście postaram się nie tylko wykazać ów błąd, ale również wskazać na jego źródło. Teza, że monizm anomalny jest pewną odmianą epifenomenalizmu, wynika z nieporozumień dotyczących ontycznej natury zdarzeń i własności oraz z pewnej koncepcji dotyczącej relacji pomiędzy predykatami a własnościami, do których predykaty się odnoszą. W tekście wykażę, że te dwa elementy są źródłem inkryminowanego zarzutu oraz — że błędem jest przypisywać je doktrynie monizmu anomalnego Davidsona. W tym sensie moje dociekania stoją w całkowitej opozycji do diagnozy Kima.

Wykazania, że monizm anomalny nie jest epifenomenalizmem, nie należy traktować jako globalnej obrony doktryny Davidsona. Jestem bowiem przekonany, że w koncepcji tej tkwią pewne zasadnicze trudności, choć nie należy do nich epifenomenalizm. Wśród owych trudności znajduje się m.in. spostrzeżenie, że idea podpadania związków kauzalnych pod ścisłe (deterministyczne) prawa jest zbyt restrykcyjna. W tym sensie moje analizy należy traktować jako jedynie częściową obronę monizmu anomalnego. Pragnę przy tym nadmienić, iż moje sympatie idą raczej w kierunku niekonstruktywnego naturalizmu niż monizmu anomalnego. Niemniej jednak wydaje mi się, że monizm anomalny — przede wszystkim ze swoją tezą

---

*Analysis* 42(1982), s. 59-64; tegoż, Psychophysical Lawlike Connections and their Problem, *Inquiry* 24(1981), s. 277-303; P. Smith, Bad News for Anomalous Monism, *Analysis* 42(1984), s. 220-225; L. Antony, Anomalous Monism and the Problem of Explanatory Force, *Philosophical Review* 98(1989), s. 153-187; tejże, Davidson's Anomalous Monism, *Philosophical Review* 100(1990), s. 33-52; tejże, The Inadequacy of Anomalous Monism as A Realist Theory of Mind, [w:] G. Preyer, F. Siebelt, A. Ulfing (red.), *Language, Mind and Epistemology: On Donald Davidson's Philosophy*, Kluwer, Dordrecht 1994, s. 223-253; H.-D. Heckmann, Mental Events Again or What Is Wrong with Anomalous Monism?, *Erkenntnis* 36(1992), s. 345-373; B. McLaughlin, Type Epiphenomenalism, Type Dualism, and the Causal Priority of the Physical, *Philosophical Perspectives* 3(1989), s. 109-135; J. Kim, Psychophysical Laws, [w:] tegoż, *Supervenience and Mind. Selected Philosophical Essays*, Cambridge University Press, Cambridge 1993, s. 194-215; tegoż, The Myth of Nonreductive Materialism, [w:] tegoż, *Supervenience...*, s. 265-284; tegoż, Can Supervenience and 'Non-Strict Laws' Save Anomalous Monism?, [w:] J. Heil, A. Mele (red.), *Mental Causation*, Clarendon Press, Oxford 1993, s. 19-27; tegoż, Philosophy of Mind and Psychology, [w:] K. Ludwig, *Donald Davidson*, Cambridge University Press, Cambridge 2003, s. 113-136; M. A. Antony, Davidson's Argument for Monism, *Synthese* 135(2003), s. 1-12; H. Robinson, Davidson and Nonreductive Materialism: A Tale of Two Cultures, [w:] C. Gillett, B. Loewer (red.), *Physicalism and Its Discontents*, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 129-151.

anomalizmu — jest naturalnym sojusznikiem misterianizmu, stąd też zrozumiałe jest pragnienie uchronienia tego pierwszego od zarzutów, które — w mojej opinii — są nietrafne.

### DOKTRYNA MONIZMU ANOMALNEGO

Wypada może przypomnieć, że na trzon koncepcji Davidsona składają się następujące trzy tezy:

- (1) [ZASADA INTERAKCJI PRZYCZYNOWEJ]  
Przynajmniej niektóre zdarzenia mentalne wchodzą w interakcje przyczynowe ze zdarzeniami fizycznymi;
- (2) [ZASADA NOMOLOGICZNEGO CHARAKTERU PRZYCZYNOWOŚCI]  
Wszystkie zdarzenia, które wchodzą ze sobą w interakcje przyczynowe, podpadają pod ścisłe prawa deterministyczne;
- (3) [ZASADA ANOMALIZMU]  
Nie istnieją ścisłe prawa psychofizyczne.

Monizm anomalny składa się więc z interakcjonizmu, nomologizmu kauzalnego i mentalnego anomalizmu. Monistyczny aspekt doktryny Davidsona podkreśla teza o identyczności egzemplarycznej, którą uzyskuje się — w oparciu o nomologizm — na podstawie odpowiedniego rozumowania. Teza ta brzmi następująco:

- (4) Każde zdarzenie mentalne, które pozostaje w relacji kauzalnej do pewnego zdarzenia fizycznego, jest zdarzeniem fizycznym.

Wnioskowanie, które prowadzi do powyższej tezy, wygląda następująco:<sup>3</sup>

- (1\*) Załóżmy, że pewne zdarzenie mentalne  $m$  jest przyczyną pewnego zdarzenia fizycznego  $f$ . [na podstawie (1)]
- (2\*) Zdarzenia  $m$  i  $f$  podpadają pod jakieś ścisłe prawo  $L$ . [na podstawie (2)]
- (3\*)  $L$  nie może być prawem psychofizycznym. [na podstawie (3)]
- (4\*)  $L$  jest prawem fizycznym. [(3\*), (2\*)]
- (5\*) Zdarzenie  $m$  podpada pod fizyczne prawo  $L$  [(2\*), (4\*)]
- (6\*) Jeżeli zdarzenie  $m$  podpada pod fizyczne prawo  $L$ , to  $m$  posiada deskrypcję fizyczną. [zał. dodatkowe]
- (7\*) Jeżeli zdarzenie  $m$  posiada deskrypcję fizyczną, to  $m$  jest zdarzeniem fizycznym. [zał. dodatkowe]<sup>4</sup>

<sup>3</sup> Warto nadmienić, że w argumentie tym pomija się te zdarzenia mentalne, które nie wchodzą w jakiegokolwiek relacje kauzalne z czymkolwiek. Istnienie takich zdarzeń jest u Davidsona automatycznie wykluczone przez kauzalne kryterium identyczności. Nawet gdybyśmy pominęli tę okoliczność i uznali istnienie takich zdarzeń (lub dopuścili jedynie logiczną możliwość ich istnienia), to i tak wspomniane zdarzenia musiałyby być zignorowane, jako że byłyby one niepoznawalne.

- (8\*) Zdarzenie *m* jest zdarzeniem fizycznym. [(5\*), (6\*), (7\*)]  
 (9\*) Załóżmy, że pewne zdarzenie mentalne *m* jest skutkiem pewnego zdarzenia fizycznego *f*. [na podstawie (1)]  
 (10\*) Zdarzenie *m* jest zdarzeniem fizycznym. [(9\*), (2\*), (3\*), (4\*), (5\*), (6\*), (7\*)]  
 (11\*) Każde zdarzenie mentalne, które pozostaje w relacji kauzalnej do pewnego zdarzenia fizycznego, jest zdarzeniem fizycznym. [uogólnienie (8\*) i (10\*)]

Teza, która miałaby stanowić ogólną tezę monizmu, a której Davidson nie dowodzi, brzmi jak następuje:

- (5) Każde zdarzenie mentalne jest przyczyną lub skutkiem jakiegoś zdarzenia fizycznego.

Tezę (3) Davidson uzasadnia na podstawie kilku argumentów, które nie będą przedmiotem moich analiz. W szczególności chodzi tu o argumenty: (i) z apriorycznego niedopasowania predykatów oraz deskrypcji mentalnych i fizycznych; (ii) z heteronomii języka mentalnego; (iii) z holizmu postaw propozycjonalnych; (iv) z normatywności i racjonalności dyskursu mentalnego; (z) z tezy o tzw. niezdeteminowaniu interpretacji.<sup>5</sup>

Newralgiczna dla zrozumienia całego pomysłu Davidosona jest odpowiednia interpretacja następujących elementów:

- a) pojęcia *zdarzenia*;
- b) pojęcia *prawa*;
- c) relacji pomiędzy predykatami i deskrypcjami a ich ontycznymi odpowiednikami.

W odniesieniu do powyższych wypadu zauważyć, iż:

Ad a) Davidson interpretuje zdarzenia jako nieustrukturalizowane indywidua, jako — jak to przedstawia John Heil<sup>6</sup> — dynamiczne substancje. Być może sugestia Heila na temat substancjalności zdarzeń jest niezupełnie trafna, ale podkreśla ona status zdarzeń jako partykulariów. Istotne jest bowiem, by zdarzeń w rozumieniu Davidsona nie traktować w duchu Kima. Sądzę, że ujmowanie Davidosonowskich zdarzeń jako ustrukturalizowanych, złożonych obiektów, redukowalnych ontologicznie do przedmiotów, własności i chwil, jest zasadniczym powodem zamieszania wokół koncepcji Davidsona. Różnicę w pojmowaniu zdarzeń obrazują różne kryteria identyczności dla tych obiektów:

<sup>4</sup> Założenia te są oczywiste w świetle uwag Davidsona na temat charakteru praw oraz roli języka w kwalifikacjach ontologicznych.

<sup>5</sup> Skrótowy opis tych argumentów znaleźć można w U. Żegleń, *Filozofia umysłu. Dyskusja z naturalistycznymi koncepcjami umysłu*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 68-76.

<sup>6</sup> Por. J. Heil, Anomalous Monism, [w:] H. Dyke (red.), *From Truth to Reality: New Essays in Logic and Metaphysics*, Routledge, London 2008, s. 91-92.

[DAVIDSON]  $\Box \forall x, y \{x \text{ jest zdarzeniem} \wedge y \text{ jest zdarzeniem} \rightarrow [x = y \equiv \forall z \forall w (x \text{ jest przyczyną } z \equiv y \text{ jest przyczyną } z) \wedge (w \text{ jest przyczyną } x \equiv w \text{ jest przyczyną } y)]\}$ .<sup>7</sup>

[KIM]  $\Box \forall x, y \forall P, Q \forall t, l \langle [x, P, t] \text{ jest zdarzeniem} \wedge [y, Q, l] \text{ jest zdarzeniem} \rightarrow \{[x, P, t] = [y, Q, l] \equiv (x = y \wedge P = Q \wedge t = l)\}\rangle$ .<sup>8</sup>

Ad b) Według Davidsona prawa są tworamii językowymi. Błędem jest nadawanie im interpretacji ontologicznej w duchu np. Armstronga czy współczesnych esencjalistów.<sup>9</sup> Gdy Davidson mówi, że nie istnieją prawa psychofizyczne, to chodzi mu o to, iż nie jest możliwe poprawne sformułowanie odpowiednich zdań (generalizacji) o zdarzeniach mentalnych, które byłyby ściśle (niedopuszczające wyjątków) i prawdziwe. Nie chodzi mu natomiast o jakąś relację metafizyczną (typu *necessitation* w sensie Armstronga) wiążącą zdarzenia mentalne z fizycznymi ani — tym bardziej — spajającą ich typy.

Ad c) Davidson operuje w duchu nominalizmu. Predykaty i deskrypcje nie muszą oznaczać cech. Istnieją wersje nominalizmu, które wprost odrzucają istnienie cech — zarówno jako uniwersaliów, jak i jako tropów. Wydaje się, iż wersja nominalizmu, do której aspirował Davidson tworząc monizm anomalny, kwestionowała istnienie cech jako obiektów.<sup>10</sup> Warto ponadto zdać sobie sprawę z tego, iż po pierwsze, predykaty i deskrypcje nie muszą oznaczać cech, by mogły być o zdarzeniach lub przedmiotach prawdziwie orzeczone, po drugie zaś, nie muszą — jeżeli już to czynią — oznaczać cech według wzoru „jeden do jednego”. Sądzę, iż w świetle takiej interpretacji należy rozpatrywać uwagi Davidsona w odniesieniu do predykatów i deskrypcji mentalnych oraz fizycznych. Innymi słowy, jeżeli o jakimś zdarzeniu prawdziwie orzekamy, że jest to zdarzenie mentalne (lub orzekamy o nim jakiś specyficznie mentalny predykat), to nie musi to oznaczać, że zdarzenie to posiada jakies specyficznie mentalne cechy.

<sup>7</sup> Por. D. Davidson, *The Individuation of Events*, [w:] N. Rescher (red.), *Essays in Honor of Carl G. Hempel*, Reidel, Dordrecht 1969, s. 216-234.

<sup>8</sup> Przy formułowaniu tego kryterium powstaje wątpliwość, jakie elementy powinny być objęte zasięgiem kwantyfikatora. Wydaje się, że Kim — pod wpływem pewnego znanego argumentu Davidsona na rzecz istnienia zdarzeń — dopuszczał kwantyfikowanie wprost po zdarzeniach, czyli po strukturach typu  $[x, P, t]$ . W takim wypadku powyższa formuła musiałaby być odpowiednio przekształcona.

<sup>9</sup> W sprawie interpretacji praw w duchu scjentystycznego esencjalizmu por. np. B. D. Ellis, *Scientific Essentialism*, Cambridge University Press, Cambridge 2001; tegoż, *The Philosophy of Nature. A Guide to the New Essentialism*, McGill-Queen's University Press, Ithaca 2002; A. Bird, *Nature's Metaphysics: Laws and Properties*, Oxford University Press, Oxford 2007.

<sup>10</sup> Nie jestem przekonany, czy Davidson podtrzymywał tę doktrynę pisząc tekst *Thinking Causes*. Pewne fragmenty tej pracy przeczą temu.

### ZRÓŻNICOWANY CHARAKTER KRYTYKI

Z monizmu anomalnego — świadomie bądź nieświadomie — uczyniono filozoficzną karykaturę. Odpowiedzialna za ten stan rzeczy jest seria zarzutów sformułowanych błędnie pod adresem koncepcji Davidsona. Oczywiście — jak wspominałem wyżej — wobec koncepcji tej sformułowano również zarzuty trafne,<sup>11</sup> ale wydaje mi się, że większość z kontrargumentów wysuwanych przeciw analizowanej teorii opierała się na nieporozumieniach. Warto może nadmienić, iż pewne formy tzw. krytyki zewnętrznej są tu całkowicie na miejscu: można wykazywać np. że Davidsonowska koncepcja zdarzeń jest nieadekwatna albo że wymogi nałożone przez Davidsona na prawa przyrody są zbyt restrykcyjne. Wydaje się jednak, że zasadnicze i niesłuszne zarzuty wobec monizmu anomalnego sytuują się przeważnie w ramach tzw. krytyki wewnętrznej. Takim zarzutem jest m.in. zarzut epifenomenalizmu.

Do zarzutów niesłusznych zaliczyłbym przykładowo następujące argumenty:

- (i) zarzut Kima, głoszący, iż monizm anomalny nie mówi niczego o związku pomiędzy sferą mentalną a fizyczną;<sup>12</sup>
- (ii) zarzut Kima, mówiący, iż sfera mentalna ma na gruncie monizmu anomalnego charakter epifenomenalny;
- (iii) określanie monizmu anomalnego mianem nieredukcyjnego fizykalizmu z ukrytą sugestią, iż jest to koncepcja nieredukcyjna w sensie ontologicznym;<sup>13</sup>
- (iv) ukryty konflikt pomiędzy tezą o superwencji a anomalizmem mentalnym.<sup>14</sup>

<sup>11</sup> Por. np. bardzo drobiazgową i przekonującą analizę krytyczną stanowiska Davidsona autorstwa A. Zabłudowskiego — Davidson o zdarzeniach mentalnych, [w:] U. Żegleń (red.), *Dyskusje z Donaldem Davidsonem...*, s. 287-295.

<sup>12</sup> Zarzut ten nie jest do końca lojalny. Co prawda monizm anomalny nie może (z zasady) powiedzieć niczego interesującego o związkach typów zdarzeń mentalnych z typami zdarzeń fizycznych — czego oczekuje Kim, ale przecież z drugiej strony głosi się tu monizm, czyli tezę o identityczności psychofizycznej. Czy może istnieć głębszy związek pomiędzy zdarzeniami niż ich identityczność?

<sup>13</sup> Nikt oczywiście nie formułuje tego zarzutu wprost. Niemniej jednak nieredukcyjny fizykalizm jest zazwyczaj ujmowany jako pewna koncepcja w sensie ontologicznym. Tymczasem monizm anomalny jest ontologicznym redukcjonizmem — nieredukcyjność dotyczy na jego gruncie jedynie dyskursu mentalnego.

<sup>14</sup> Konflikt ten rozwiązuje się poprzez: (i) spostrzeżenie, że superwencja jest relacją pomiędzy zbiorami predykatów; (ii) przyjęcie tezy o superwencji przy tzw. słabym jej rozumieniu; (iii) konstatację, że słaba superwencja nie prowadzi do nomologicznego ujęcia związków pomiędzy sferą mentalną a fizyczną, a zatem jest zgodna z anomalizmem. Jedyna wątpliwość, która pozostaje, to ta, czy formuła słabej superwencji jest wystarczająco silna, by uratować kausalną relewancję charakterystyk mentalnych: *prima facie* wydaje się bowiem, iż superwencja w tym wydaniu nie wspiera wystarczająco silnie odpowiednich okresów kontrfaktycznych, które są niezbędne do analizy charakterystyk mentalnych jako przyczynowo aktywnych.

Jako argumenty zasadne wymieniałbym następujące spostrzeżenia:

- (i) że Davidson nakłada zbyt silne restrykcje na prawa przyrody;
- (ii) że Davidson nadaje prawom przyrody wyłącznie lingwistyczny charakter;
- (iii) że koncepcja zdarzeń u Davidsona jest chwiejna lub nieadekwatna;<sup>15</sup>
- (iv) że anomalizm mentalny nie posiada wystarczającego uzasadnienia.

Częściową winę za nieporozumienia wokół monizmu anomalnego ponosi sam jego twórca, który w wielu swoich tekstach stosował zamiennie przykładowo takie wyrażenia jak: ‘własność’, ‘predykat’, ‘charakterystyka’, ‘opis’. Powstała przez to pokusa, by dziedzinę mentalną — na gruncie koncepcji Davidsona — charakteryzować w realistycznie interpretowanej terminologii własności. Wystarczy jednak przypatrzeć się dokładnie chociażby Davidsonowskim wyśłowieniom koncepcji superwencji, by zrozumieć, że superwencja była dla niego relacją pomiędzy zbiorami predykatów, a nie — pomiędzy zbiorami cech. Podobnie rzecz się ma z innymi pojęciami, np. z redukcją czy wyjaśnianiem. Radykalnie odmiennie natomiast należy zapatrywać się na temat relacji kauzalnych pomiędzy zdarzeniami. Według Davidsona relacje kauzalne zawsze zachodzą pomiędzy zdarzeniami-jednostkami, a nie — pomiędzy typami zdarzeń. Na marginesie warto wspomnieć o pewnym ciekawym zagadnieniu pojawiającym się w kontekście związku pomiędzy relacjami kauzalnymi a prawami przyrody. Otóż można się pytać, czy dlatego jakaś para zdarzeń jednostkowych wchodzi w relację przyczynową, że zdarzenia te podpadają pod deskrypcje zdarzeń wkomponowane w jakieś ścisłe prawo przyrody, czy też zdarzenia owe podpadają pod deskrypcje powiązane prawem przyrody, z tego powodu, iż zachodzi pomiędzy nimi relacja kauzalna. Byłbym skłonny sądzić, że ta druga możliwość jest interpretacją zgodną z duchem monizmu anomalnego.

Pewną wartościową próbę odsunięcia zarzutu epifenomenalizmu w odniesieniu do koncepcji Davidsona znajdujemy u Katarzyny Paprzyckiej.<sup>16</sup> Paprzycka nazywa wspomniany zarzut zarzutem epifenomenalizmu rodzajowego.<sup>17</sup> W świetle tego zarzutu fakt podpadania jednostkowych zdarzeń mentalnych pod rodzaje (deskrypcje) mentalne nie odgrywa żadnej roli przyczynowej w związkach kauzalnych pomiędzy

---

<sup>15</sup> Davidson zmieniał swoje stanowisko w kwestii kryteriów identyczności dla zdarzeń; kryterium kauzalne — pod wpływem krytyki — porzucił na rzecz Quine’owskiego kryterium opartego na czasoprzestrzennej koincydencji.

<sup>16</sup> Zob. K. Paprzycka, Monizm anomalny Davidsona a problem epifenomenalizmu w świetle Idealizacyjnej Koncepcji Nauki, *Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria* 12(2003), nr 1(45), s. 27-43. Złożone argumentacje na rzecz obrony stanowiska antyredukjonistycznego autorka rozwija w książce *O możliwości antyredukjonizmu*, Semper, Warszawa 2005. Należy wyraźnie zaznaczyć, iż autorka zajmuje bardzo sceptyczne stanowisko wobec koncepcji Davidsona, w szczególności wobec tezy anomalizmu mentalnego.

<sup>17</sup> Czyni tak, jak się zdaje, idąc za wskazówkami Briana McLaughlina — por. tegoż, *Type Epiphenomenalism...*, s. 109-135.

owymi zdarzeniami mentalnymi a zdarzeniami fizycznymi. W efekcie sfera mentalna — opisywalna w terminologii typów mentalnych — jest nerelewatna przyczynowo. Następnie Paprzycka zarysowuje możliwość odsunięcia tego zarzutu na gruncie Idealizacyjnej Koncepcji Nauki, przekonująco pokazując, że można jednocześnie utrzymać tezę o nieredukcyjnym charakterze opisów (teorii) wyrażonych w terminologii mentalistycznej i zarazem uniknąć zarzutu epifenomenalizmu rodzajowego.

Z punktu widzenia celu niniejszego tekstu wynik Paprzyckiej jest niezwykle cenny, tym bardziej że został on uzyskany z pominięciem akcentowanej przeze mnie potrzeby precyzyjnej interpretacji predykatów mentalnych w duchu nominalistycznym. Moje analizy zmierzają jednak w kierunku zupełnie innym. Pragnę mianowicie pokazać, że zarzut epifenomenalizmu można usunąć na gruncie monizmu anomalnego bez przyjmowania jakichkolwiek dodatkowych konstrukcji teoretycznych. Moje analizy pozostają przy tym wyłącznie ontologiczne, a nie — jak Paprzyckiej — prowadzone w obrębie filozofii nauki. Chciałbym jednak zaznaczyć, iż moja praca nie jest całkowicie oryginalna, gdyż czerpie swoje inspiracje z dociekań kilku współczesnych myślicieli anglosaskich, m.in. Johna Heila i Sophie C. Gibb,<sup>18</sup> oraz z pewnych uwag samego Davidsona.<sup>19</sup>

### ZARZUT EPIFENOMENALIZMU

Monizm anomalny jest redukcjonizmem ontologicznym — głosi bowiem teorię identyczności psychofizycznej w wersji egzemplarycznej. Monizm ten nie jest jednak redukcjonizmem nomologicznym — wszak jedną z zasad tej koncepcji jest anomalizm, który głosi nieistnienie ścisłych praw psychofizycznych (tym samym nie jest możliwa jakakolwiek forma redukcji teorii psychologicznych do teorii fizycznych: nie daje się tu bowiem *ab initio* sformułować żadnych tzw. praw pomostowych). Jednakże jednostkowe zdarzenia mentalne (nazywane mentalnymi ze względu na swoje opisy, deskrypcje lub przypisywane predykaty) są realnymi przyczynami zarówno innych jednostkowych zdarzeń mentalnych, jak i jednostkowych zdarzeń fizycznych. Wszędzie zaś tam, gdzie mamy do czynienia z realnie zachodzącą relacją

<sup>18</sup> Zob. J. Heil, *Anomalous Monism...*, s. 85-98; S. C. Gibb, *Why Davidson is not a Property Epiphenomenalist*, *International Journal of Philosophical Studies* 14(2006), s. 407-422. W kwestii obrony stanowiska Davidsona por. także: R. Welshon, *Anomalous Monism and Epiphenomenalism*, *Pacific Philosophical Quarterly* 80(1999), s. 103-120; N. Campbell, *Anomalous Monism and the Charge of Epiphenomenalism*, *Dialectica* 52(1998), s. 23-39; tegoż, *The Standard Objection to Anomalous Monism*, *Australasian Journal of Philosophy* 75(1997), s. 373-382; N. Zangwill, *Daydreams and Anarchy: A Defense of Anomalous Mental Causation*, *Philosophy and Phenomenological Research* LXXIII(2006), s. 253-289; S. Yalowitz, *Rationality and the Argument for Anomalous Monism*, *Philosophical Studies* 87(1997), s. 235-258; tegoż, *Causation in the Argument for Anomalous Monism*, *Canadian Journal of Philosophy* 28(1998), s. 183-226.

<sup>19</sup> Por. w szczególności: D. Davidson, *Thinking Causes...*, s. 3-17 oraz jego komentarze zawarte w U. Żegleń (red.), *Dyskusje z Donaldem Davidsonem...*, s. 345-347.

kauzalną pomiędzy zdarzeniami, musimy dysponować jakimś ścisłym prawem przyrody, pod które owa relacja podpada. Ponieważ jednak tego typu ścisłe prawa mogą być jedynie fizykalne, to zdarzenia pod nie podpadające muszą być zdarzeniami fizycznymi. Stąd też wniosek, że wszystkie jednostkowe zdarzenia mentalne są jakimiś jednostkowymi zdarzeniami fizycznymi.

Tu pojawia się poważna wątpliwość. Skoro wszystkie zdarzenia (nawet te mentalne) wchodzące w związki kauzalne są zdarzeniami fizycznymi, to okoliczność, iż są one mentalne właśnie zdaje się nie odgrywać żadnej znaczącej roli we wspomnianych związkach. Powstaje zatem podejrzenie, że cała sfera mentalna pozornie tylko odgrywa rolę przyczynową w świecie fizycznym: *de facto* rola ta jest całkowicie wypełniana tylko i wyłącznie przez sferę fizyczną. Sfera jednostkowych zdarzeń fizycznych jest kauzalnie domknięta i nie potrzebuje jakichkolwiek dodatkowych, zewnętrznych elementów. Innymi słowy, gdybyśmy ze świata usunęli całą sferę mentalną, to po takiej operacji świat ten nie różniłby się niczym od świata, w którym sfera mentalna byłaby obecna. To z kolei pokazuje, że sfera mentalna, pomimo tego, iż superwenuje na sferze fizycznej, pozostaje względem niej epifenomenalna.

Zarzut epifenomenalizmu można wysławić w innym jeszcze duchu. Załóżmy, że zdarzenia — podobnie jak przedmioty — posiadają cechy. Załóżmy też, że zdarzenia, które posiadają cechy mentalne, są zdarzeniami mentalnymi, a zdarzenia, które posiadają cechy fizyczne — zdarzeniami fizycznymi. Nie wykluczamy przy tym przypadku, w którym jakieś zdarzenia są zarówno fizyczne, jak i mentalne w powyższym sensie. Przyjmijmy dalej wszystkie zasady monizmu. Załóżmy, że jakieś zdarzenie mentalne *m* — powiedzmy chęć ugaszenia pragnienia — wywołało jakieś zdarzenie fizyczne *f*, np. ruch ręką w kierunku szklanki z wodą. Chęć ugaszenia pragnienia posiada pewne cechy mentalne, jest np. silna, natrętna itp. Ruch ręki również posiada pewne cechy — jest np. szybki, gwałtowny lub powolny. Z naszych założeń dowiadujemy się, że chęć ugaszenia pragnienia jest jakimś zdarzeniem fizycznym, prawdopodobnie jakimś niezwykle złożonym stanem neuronalnym w naszym układzie nerwowym. Stan ten (zdarzenie) posiada niezliczoną liczbę cech fizycznych. Ponieważ stan mentalny spowodował ruch ręki, to — według przyjętych założeń — ów związek kauzalny podpada pod jakieś ścisłe prawo fizykalne (prawo to jednocześnie stanowi podstawę wyjaśnienia zajścia zdarzenia polegającego na ruchu ręki). Problem w tym, że chęć ugaszenia pragnienia wchodzi w relację kauzalną z ruchem ręki ze względu na swoje cechy fizyczne, a nie — mentalne: przekonujemy się o tym na podstawie wspomnianego prawa (cechy fizyczne zdarzenia zdają się przesądzać o tym, że zdarzenie podpada pod owe prawo). Jaką więc rolę kauzalną w całej tej historii mają do odegrania własności mentalne chęci ugaszenia pragnienia? Odpowiedź, która natychmiast się nasuwa, brzmi: żadną! Cechy mentalne jednostkowych zdarzeń mentalnych nie są kauzalnie relewantne, ponieważ cała rola kauzalna została przejęta przez ich cechy fizyczne. W ten sposób cechy mentalne zdarzeń mentalnych okazują się własnościami epifenomenalnymi względem cech fizycznych, a cała sfera mentalna — epifenomenem względem materii, na której superwenuje. Co najwyżej

można mówić o pewnej roli semiotycznej wyrażeń oznaczających cechy mentalne — to dzięki nim bowiem możemy pewne zdarzenia nazywać mentalnymi. Nie jest to wszakże zasadnicza rola, której spodziewaliby się po sferze mentalnej realności.

Co można począć z tym zarzutem? Formułowano różne strategie jego odsunięcia. Jedną z nich jest np. przyjęcie innej — niż w monizmie anomalnym — koncepcji przyczynowości.<sup>20</sup> Koncepcja przyczynowości Davidsona należy do tzw. koncepcji regularnościowych, post-Hume'owskich, w których związek kauzalny analizuje się poprzez relację podpadania pod prawa. Tymczasem istnieje możliwość interpretacji przyczynowości poza tą tradycją — w duchu Davida Lewisa. W tym kontekście związki przyczynowe są analizowane poprzez kontrfaktyczne okresy warunkowe. Wydaje się jednak, że strategia ta nie jest zbyt obiecująca, gdyż — jak wykazuje Kim<sup>21</sup> — po to, by określić wartość logiczną odpowiednich okresów kontrfaktycznych zaangażowanych w analizę, musimy odwołać się do praw przyrody i w ten sposób wracamy do punktu wyjścia.

Innym rozwiązaniem jest dopuszczenie, by istniały nieścisłe, przyczynowe prawa psychofizyczne z klauzulą *ceteris paribus*, na gruncie których uzyskiwalibyśmy stosowne wyjaśnienia kauzalne i które ratowałyby kauzalną relewantność sfery mentalnej.<sup>22</sup> Problem z tym rozwiązaniem polega jednak, po pierwsze, na tym, że dopuszczenie tego typu praw może stać w kolizji z zasadą anomalizmu, po drugie zaś, na tym, że przy zachowaniu ścisłych praw fizykalnych rola nieścisłych praw psychofizycznych nadal byłaby na tyle ograniczona, że nie pozwalałaby na poważne ugruntowanie mocy kauzalnych zdarzeń mentalnych.<sup>23</sup>

Jeszcze innym manewrem jest odwołanie się do relacji superweniencji jako relacji, która mogłaby ufundować kauzalną relewancję zdarzeń mentalnych. Niemniej jednak, jak się okazuje, sama relacja superweniencji może być źródłem kłopotów z przyczynowością mentalną. Szeroko dyskutowany argument z przyczynowego wy-

<sup>20</sup> Por. np. E. LePore, B. Loewer, *Mind Matters*, *Journal of Philosophy* 84(1987), s. 630-642; T. Horgan, *Mental Quasation*, *Philosophical Perspectives* 3(1989), s. 47-76. Zastanawiającą rzeczą jest fakt, iż w dyskusjach rzadko podaje się przykłady kandydatur na takie prawa. Wydaje mi się, że dobrymi ilustracjami mogłyby być tu następujące prawa: *Prawo Webera-Fechnera* (w którym wartość reakcji układu biologicznego zależna jest w sposób logarytmiczny od jego natężenia bodźca); *I Prawo Yerkesa-Dodsona* (dla wykonania każdego zadania istnieje optymalny poziom pobudzenia, przy którym zadanie to jest wykonywane najlepiej); *II Prawo Yerkesa-Dodsona* (im trudniejsze jest zadanie do wykonania, tym niższy jest poziom optymalnego pobudzenia potrzebnego do jego wykonania); *Prawo Efektu* (tylko te formy zachowań (reakcji na bodźce) utrwalają się, które pociągają za sobą zdarzenia korzystne dla podmiotu i przezeń pożądane); *Efekt Zeigarnik* (wykonywane zadania, które zostały przerwane, są lepiej zapamiętywane niż zadania, których wykonania nie przerwano).

<sup>21</sup> Zob. np. J. Kim, *Philosophy of Mind*, Westview Press, Boulder 1998, s. 139-144. Pomijam tu okoliczność, że wywody Kima mogą być w tym względzie kwestionowane, tj. że możliwe jest wskazanie warunków prawdziwości dla kontrfaktycznych okresów warunkowych bez odwoływania się do praw przyrody.

<sup>22</sup> Por. na ten temat J. Fodor, *Making Mind Matter More*, *Philosophical Topics* 17(1989), s. 59-80.

<sup>23</sup> Wątpliwości wobec tej strategii naświetla J. Kim w tegoż, *Can Supervenience...*, s. 19-27.

kluczenia jest najlepszą ilustracją tych kłopotów.<sup>24</sup> Warto tu ponadto przypomnieć przywoływaną wcześniej wątpliwość, według której może zachodzić niezgodność pomiędzy tezą o superwencji umysłu i ciała a zasadą anomalizmu mentalnego.<sup>25</sup>

Wydaje się zatem, że nie ma przekonującego wyjścia z impasu, w którym znajduje się monizm anomalny. Pomijając wspomnianą wcześniej strategię Paprzyckiej będę jednak utrzymywał, że rozwiązanie analizowanej tu trudności istnieje i jest znacznie prostsze niż wszystkie wyszczególnione tu sposoby radzenia sobie z epifenomenalizmem. Tym rozwiązaniem jest konsekwentne trzymanie się podstawowej ontologii Davidsonowskiej. Chociaż uważam, że ontologia ta jest w zasadzie nieadekwatna, to mimo wszystko sądzę, że precyzyjne jej wysłowienie może być środkiem do odsunięcia zarzutu epifenomenalizmu w obrębie monizmu anomalnego.

### ONTOLOGICZNE ANTIDOTUM

Mój sposób na odsunięcie zarzutu epifenomenalizmu wobec monizmu anomalnego składa się z czterech niewyszukanych kroków, przy czym pierwszy jest natury ogólnej, a pozostałe trzy dotyczą bezpośrednio koncepcji Davidsona. Po pierwsze, zwracam w nim uwagę na złożony stosunek pomiędzy predykatami i deskrypcjami z jednej strony a własnościami przedmiotów — z drugiej. Po drugie, wskazuję na możliwość przyjęcia przez zwolennika monizmu anomalnego takiej wersji nominalizmu, w której będzie on akceptował użycie terminologii cech, a jednocześnie kwestionował istnienie tych cech jako obiektów. Po trzecie, akcentuję nominalistyczną i kauzalną koncepcję zdarzeń Davidsona. Po czwarte, zarysowuję radykalny rozdział między interpretacją praw przyrody jako prawidłowości w świecie a interpretacją tych praw jako językowych tworów — prawdziwych generalizacji w języku nauki.

Pierwszy krok polega na spostrzeżeniu, że: (i) nie każdy predykat, prawdziwie orzeczony o jakimś przedmiocie, musi mieć odniesienie; (ii) nie każdy predykat, prawdziwie orzeczony o jakimś przedmiocie, musi być spełniony przez coś, co dokładnie odpowiada temu predykatowi, w szczególności zaś nie musi być tak, że każdemu predykatowi odpowiada jakaś cecha. Weźmy przykładowo zdanie „Jan jest

<sup>24</sup> Por. J. Kim, *Umysł w świecie fizycznym. Esej na temat problemu umysłu i ciała oraz przyczynowania mentalnego*, tłum. R. Poczobut, IFiS PAN, Warszawa 2002, s. 49-58; tegoż, *Physicalism, or Something Near Enough*, Princeton University Press, Princeton 2005, s. 13-45.

<sup>25</sup> Kim wskazuje, że istnieje konflikt pomiędzy anomalizmem a tzw. mocną superwencją. Konflikt ten, zdaniem Kima, można usunąć za cenę przyjęcia tezy o słabej superwencji (co też czyni sam Davidson), która z kolei nie oddaje wystarczająco dobitnie fizykalistycznych intuicji (*vide*: przypis 15). Por. przypisy w następujących miejscach: J. Kim, *Psychophysical Laws...*, s. 213; tegoż, *Umysł...*, s. 15. Por. na ten temat również J. Kim, *The Myth...*, s. 275-284 oraz tegoż, *Philosophy of Mind and Psychology...*, s. 130-132. Analiza tego zagadnienia zawarta jest m.in. w pracy W. L. Stanton, *Supervenience and Psychological Law in Anomalous Monism*, *Pacific Philosophical Quarterly* 64(1983), s. 72-79.

człowiekiem”. Załóżmy, że jest to zdanie prawdziwe. Czy jednak predykat ‘jest człowiekiem’ musi odnosić się do jakiejś cechy, by to zdanie mogło być prawdziwe? Nie wydaje się, by istniała taka konieczność. Weźmy z kolei zdanie „Jan ma ból głowy”. Czy predykat ‘ma ból głowy’ musi odnosić się do jakiejś (pojedynczej) cechy będącej bólem głowy, by zdanie to mogło być prawdziwe. Nie wydaje się, by tak musiało być — ‘ból głowy’ może bowiem nazywać całkiem złożony stan mentalny lub neuronalny. Uwagi te świadczą o tym, że powinniśmy porzucić naiwną koncepcję związku pomiędzy predykatami a własnościami — nawet wtedy, gdy — jak autor niniejszych słów — jesteśmy zwolennikami tzw. zasady uprawdziacza (*the Truth-Maker Principle*).

Krok drugi polega na przyjęciu — w ramach monizmu anomalnego — konsekwentnie nominalistycznej interpretacji predykatów i deskrypcji. Na gruncie tej interpretacji predykaty i deskrypcje nie oznaczają cech, ponieważ cechy po prostu nie istnieją — zarówno jako uniwersalia, jak i jako tropy. Gdy więc Davidson mówi o jakimś zdarzeniu mentalnym, że jest np. natrętne lub sugestywne, nie oznacza to wcale, że w zdarzeniu owym tkwią — jak gwóźdź w ścianie (by użyć tu sformułowania Kotarbińskiego) — jakieś obiekty: natrętność i sugestywność. To samo zresztą odnosi się do samego predykatu ‘jest mentalne’: zdarzenie, które jest mentalne, nie posiada cechy bycia mentalnym — ono jest jedynie opisywalne jako mentalne, tj. stosuje się do niego taki a nie inny predykat. Oczywiście, powstaje pytanie, na jakim podstawie prawdziwie przypisujemy zdarzeniom określone predykaty, skoro nie istnieje nic, co mogłoby im wprost odpowiadać. Sądzę, iż jest to pytanie całkiem zasadne i przypuszczam, że nominalista typu Davidsona musiałby się tu odwołać do jakiejś niedefiniowalnej relacji podobieństwa pomiędzy zdarzeniami. Nie jest to jednak sprawa, która miałaby jakieś zasadnicze znaczenia dla naszej analizy.

W trzecim kroku akcentuje się naturę ontyczną zdarzeń na gruncie monizmu anomalnego. Po pierwsze, zdarzenia wg Davidsona są przedmiotami jednostkowymi.<sup>26</sup> Po drugie, zdarzenia są czasoprzestrzennymi konkretami. Po trzecie, zdarzenia nie są — jak u Kima — tworamiz złożonymi w żadnym sensie: zdarzenia nie są wewnętrznie ustrukturalizowane. Po czwarte, zdarzenia mają charakter dynamiczny — są członami relacji kauzalnych. Po piąte, relacja kauzalna ma dla Davidsona charakter ekstensjonalny, co w konsekwencji oznacza, iż zachodzi ona lub nie zachodzi pomiędzy zdarzeniami bez względu na to, jakiego typu są to zdarzenia.

Czwarty krok polega na podkreśleniu różnicy pomiędzy interpretacją praw przyrody jako realnych prawidłowości zachodzących w świecie — jako np. relacji pomiędzy uniwersaliami, a interpretacją ujmującą prawa przyrody jako byty językowe — prawdziwe generalizacje prawdopodobne, które są: (i) odpowiednio potwierdzone poprzez poszczególne przypadki; (ii) jako takie uzasadniają powiązane z nimi okre-

<sup>26</sup> Por. D. Davidson, *Events as Particulars*, *Nous* 4(1070), s. 25-32.

ślone kontrfaktyczne okresy warunkowe.<sup>27</sup> Interpretacja Davidsona jest wyraźnie nieontologiczna, lingwistyczna, co jest w dużym stopniu podyktowane przez jego nominalizm. Skoro tak, to jednostkowe zdarzenia wchodzą w relacje kauzalnie nie dlatego, że zdarzenia te podpadają pod owe prawa. Jest odwrotnie: zdarzenia podpadają pod prawa, ponieważ wchodzą w relacje kauzalne.

Gdy dysponujemy takim zestawem wyjaśnień, możemy zrozumieć, dlaczego zarzut epifenomenalizmu nie dotyczy koncepcji Davidsona. Ażeby to uwyraźnić, spróbujmy wysłowić wszystkie zasady monizmu anomalnego, ale posiłkując się powyższymi komentarzami:

- (1') Pewne zdarzenia spełniające jakieś predykaty (deskrypcje) mentalne wchodzą w relacje kauzalne z pewnymi zdarzeniami spełniającymi jakieś predykaty (deskrypcje) fizykalne.
- (2') Wszystkie zdarzenia, które wchodzą w relacje kauzalne, spełniają predykaty (deskrypcje) fizykalne, a owe relacje podpadają pod ścisłe generalizacje o charakterze praw.
- (3') Nie istnieją ścisłe generalizacje psychofizykalne (oraz czysto psychologiczne): formułowanie ścisłych generalizacji wyklucza użycie predykatów (deskrypcji) mentalnych.
- (4') Każde zdarzenie spełniające co najmniej jeden predykat (deskrypcję) mentalny i pozostające w relacji kauzalnej do pewnego zdarzenia spełniającego co najmniej jeden predykat (deskrypcję) fizykalny, jest zdarzeniem spełniającym co najmniej jeden predykat (deskrypcję) fizykalny.
- (5') Każde zdarzenie spełniające co najmniej jeden predykat (deskrypcję) mentalny jest przyczyną lub skutkiem jakiegoś zdarzenia spełniającego co najmniej jeden predykat (deskrypcję) fizykalny.

Przy takim wyartykułowaniu monizmu anomalnego i przy uwzględnieniu powyższych komentarzy trudno zrozumieć, w jaki sposób zarzut epifenomenalizmu mógłby go dotyczyć.<sup>28</sup> Zgodnie bowiem z pierwszą zasadą zdarzenia mentalne są całkiem oczywiście kauzalnie aktywne, w związku z czym nie ma tu mowy o epifenomenalizmie egzemplarycznym w odniesieniu do owych zdarzeń. Ponieważ nominalizm Davidsona wyklucza istnienie obiektów w postaci cech (zarówno jako uniwersaliów, jak i jako tropów), to nie może być tu również mowy ani o epifenomenalizmie cech, ani o tzw. epifenomenalizmie typów. Jedynym typem epifenomenalizmu, który zdaje się zagrażać monizmowi anomalnemu, jest tzw. epifenomenalizm

<sup>27</sup> Zabłudowski zwraca uwagę na to, że warunek (ii) jest redundantny wobec (i), a warunek (i) — zbyt restrykcyjny. Por. A. Zabłudowski, *Davidson...*, s. 288, przypis 5.

<sup>28</sup> Nawiasem mówiąc, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż przedstawiona powyżej interpretacja ciąży raczej ku jakiejś odmianie monizmu neutralnego niż ku «twardemu», nieredukcyjnemu fizykalizmowi.

predykatów (deskrypcji). Zarzut tego typu byłby zarzutem głoszącym, że opisy mentalne zdarzeń nie odgrywają żadnej eksplanacyjnej roli w wyjaśnianiu zachodzenia zdarzeń fizycznych. Wydaje się, że zarzut ten jest całkowicie uprawomocniony, tym bardziej że stosowniejsze wyjaśnienia odnośnie do tych zdarzeń można uzyskać w oparciu o ściśle generalizacje fizykalne. Z drugiej jednak strony uwagi, które Davidson czyni w odniesieniu do holizmu sfery mentalnej oraz kryteriów racjonalności, zdają się przeczyć tej możliwości. Nie chcąc przesądzać ostatecznie werdyktu w tej sprawie, skonstatuję okoliczność, że monizm anomalny dopuszcza epifenomenalizm predykatów, ale ten wydaje się trudny do pogodzenia z tym, co Davidson mówi o sferze mentalnej w związku z teorią działania.

Jedno wszakże wydaje się pewne: monizm anomalny nie jest ani odmianą epifenomenalizmu zdarzeń, ani epifenomenalizmu własności, ani też epifenomenalizmu typów. Powstaje przy tym naturalne pytanie: skoro sprawy wyglądają tak intuicyjnie, dlaczego zarzut ten w ogóle się pojawił. Otóż w mojej opinii bierze się on z faktu, iż komentatorzy Davidsona niezbyt poważnie traktują założenia ontologiczne jego koncepcji. Wysłowioną doktrynę monizmu anomalnego próbują wkomponować we własne założenia metafizyczne, co okazuje się zabiegiem destrukcyjnym wobec analizowanej teorii. Cała dyskusja z monizmem anomalnym pokazuje jednocześnie, że pomijanie lub deprecjonowanie treści ontologicznych przy budowie doktryny, która jest przeciwieństwem metafizyczna, musi prowadzić do interpretacyjnych wypaczeń.

### RZECZYWISTE KŁOPOTY MONIZMU ANOMALNEGO

Monizm anomalny natyka się wszakże na poważne zarzuty, które formułuje się niejako na zewnątrz tej doktryny. Dotyczą one przeważnie wspomnianych wcześniej założeń metafizycznych lub uprawomocnienia wysłowionych zasad koncepcji Davidsona. Nie zamierzam wyliczać tu wszystkich mankamentów tego typu — skupię się wyłącznie na tych, które uważam za fundamentalne.

Pierwszym z nich jest spostrzeżenie, że nominalistyczne ujęcie predykatów i deskrypcji wykorzystanych do formułowania prawdopodobnych generalizacji prowadzi do lingwicystycznej interpretacji praw przyrody, a to z kolei rozmija się z interpretacją realistyczną, według której prawa są realnymi prawidłowościami we wszechświecie. Zresztą interpretacja Davidsonowska nie pozwala na mówienie o prawach przyrody, które nie zostały jeszcze skonstatowane — co trafnie wykazuje np. Zabłudowski. Co więcej, nie wiadomo dokładnie, co oznaczałoby w tym kontekście twierdzenie, że poszczególne przypadki związków przyczynowych egzemplifikują jakieś prawo.<sup>29</sup> Stawia to z kolei pod znakiem zapytania samą zasadę nomologizmu. Innymi słowy — jeżeli ktoś interpretuje prawa przyrody jako prawidłowości we wszechświecie — nieważne, czy są one stwierdzone, czy nie — to nie może być monistą anomalnym.

<sup>29</sup> Na czym bowiem miałyby polegać egzemplifikowanie jakiegoś prawa-zdania poprzez relację przyczynową łączącą jakieś dwa zdarzenia jednostkowe?

Drugim zarzutem jest wskazanie, że wykluczenie z ontologicznego dyskursu kategorii cech poważnie zubaża ten dyskurs i — co więcej — może okazać się zabiegiem metafizycznie nieadekwatnym. Czym innym jest bowiem twierdzenie, że predykaty mentalne nie muszą się odnosić do jakichkolwiek cech lub że predykaty te nie muszą się do nich odnosić w stosunku „jeden do jednego”, a czym innym jest deklaracja, że predykaty i deskrypcje nie odnoszą się do żadnych cech w ogóle. To drugie twierdzenie jest z wielu względów nieprzekonujące. Nawiasem mówiąc, rekonstrukcja pojęcia superweniencji wydaje się bardziej naturalna, gdy jest przeprowadzana w terminologii cech niż w terminologii predykatów (deskrypcji) czy samych zdarzeń.

Trzeci zarzut jest bardziej — niż poprzednie — dyskusyjny. W jego ramach kwestionuje się Davidsonowską koncepcję ontologiczną zdarzeń. Przypomnijmy, że koncepcja zdarzeń Davidsona pozwala na bezkolizyjne potraktowanie relacji kauzalnych jako relacji ekstensjonalnych, co jest niewątpliwie jej zaletą. Ponadto koncepcja ta jest silnie wspierana przez pewien semantyczny argument Davidsona, który przekonująco faworyzuje właśnie jego ujęcie. Niemniej jednak kauzalne kryterium identyczności dla zdarzeń, które leży u podstaw tej koncepcji, jest powszechnie uważane za wadliwe. Co więcej, sam Davidson porzucił ostatecznie owo kryterium. Jednocześnie wielu autorów przekonująco wykazuje kauzalną relewancję własności względem zdarzeń, co na gruncie monizmu anomalnego jest niedopuszczalne ze względów, które były wysłowione powyżej.<sup>30</sup>

Czwarty zarzut dotyczy uzasadnienia tezy anomalizmu mentalnego. Właśnie teza anomalizmu nadaje koncepcji Davidsona wyjątkowy charakter — przy czym jest to twierdzenie, które — w odróżnieniu od dwóch poprzednich zasad — domaga się osobnego uzasadnienia. Krytycy monizmu anomalnego często zwracają uwagę, iż przytaczane uzasadnienia są bądź wadliwe, bądź niewystarczające.<sup>31</sup> Otóż nawet gdyby wymogi holizmu postaw i oraz racjonalności przekonań miały walor w odniesieniu do części stanów mentalnych, nie oznacza to, że muszą mieć one zastosowanie w odniesieniu do wszystkich takich stanów, co może być podniesione jako okolicz-

<sup>30</sup> Pewną możliwość wyjścia tej trudności daje następująca interpretacja. Załóżmy, że zdarzenia posiadają jednak jakieś cechy. W ramach ekstensjonalnej wykładni przyczynowości, zdarzenia wchodziłyby w relacje kauzalne wraz ze wszystkimi swoimi cechami (obojętnie, czy byłyby to cechy mentalne, czy fizyczne). W ten sposób uratowana zostałaby kauzalna relewancja cech mentalnych: pełniłyby one role kauzalne, ponieważ wraz z odpowiednimi zdarzeniami wchodziłyby w relacje kauzalne. Z drugiej strony ekstensjonalność i dwuczłonowość relacji kauzalnej nie pozwalałaby na wydobycie ich w opisie owej relacji. Cechy te mogłyby być natomiast odpowiednio wydobyte przy charakterystyce relacji superweniencji. Do wyjaśnienia pozostawałoby przy tym zagadnienie, dlaczego relację kauzalną i relację superweniencji należałoby traktować odmiennie w odniesieniu do cech.

<sup>31</sup> Por. na ten temat np. G. Rey, *Physicalism and Psychology: A Plea of a Substantive Philosophy of Mind*, [w:] C. Gillett, B. Loewer (red.), *Physicalism and Its Discontents*, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 110-114. Por. także strategię zaproponowaną w pracy: W. Child, *Anomalism, Uncodifiability, and Psychophysical Relations*, *Philosophical Review* 102(1993), s. 215-245.

ność podważająca ideę, że nie mogłoby istnieć ani jedno ścisłe prawo psychofizyczne (lub czysto psychologiczne). Łatwo bowiem wykazywać zasadność anomalizmu względem naszych przekonań, trudniej natomiast byłoby to uczynić w odniesieniu to stanów mentalnych, co do których domniemuje się, iż są one pozbawione intencjonalności lub charakteru poznawczego.

Zarzut piąty wydaje się dość banalny. Jeżeli — jak chce Davidson — dla ratowania kauzalnej relewancji sfery mentalnej dopuścimy istnienie nieścisłych praw psychofizycznych, to krok ten może być interpretowany jako podważenie sensu charakteru przyczynowości, który został wcześniej określony w ramach ścisłego nomologizmu. Jeżeli bowiem nieścisłe prawa mogą spełniać rolę określającą kauzalny charakter związków zachodzących pomiędzy zdarzeniami, to jaka rola pozostanie do spełnienia dla wcześniej sformułowanej drugiej zasady monizmu anomalnego? Zarzut ten można kontynuować. Jeżeli dopuścimy istnienie (nieścisłych) praw psychofizycznych, to nomologiczna nieredukcyjność monizmu anomalnego może zostać zakwestionowana. Jeżeli bowiem nieścisłe prawa wystarczają do ugruntowania kauzalnych relacji pomiędzy zdarzeniami, to dlaczego nie miałyby one wystarczyć do sformułowania odpowiednich praw pomostowych?

### ZAKOŃCZENIE

Monizm anomalny nie jest epifenomenalizmem — przynajmniej nie jest w świetle wydobytych przeze mnie założeń ontologicznych. Jednakże teza anomalizmu słusznie pozostaje, jak miemam, w ogniu krytyki. Ta najbardziej newralgiczna, a zarazem — najbardziej interesująca część doktryny monizmu anomalnego domaga się dalszych uzasadnień. Jako zwolennik niekonstruktywnego naturalizmu postrzegam anomalizm jako cenną koncepcję, ale jednocześnie uważam, że pozostawianie jej bez należytego wsparcia będzie jedynie świadczyć o jej czysto deklaratorywnym charakterze. Niektórzy wprost uważają, że jest to nieodłączna cecha każdego niebanalnego twierdzenia filozoficznego. Gdyby tak było w istocie, to anomalizm wpisywałby się w poczet tych filozoficznych pomysłów, które zachwycają nas swoją dalekowzrocznością i rozmachem, ale rozczarowują brakiem solidnej, naukowej podbudowy. Wiele wskazuje na to, że właśnie tak się rzecz ma z monizmem anomalnym Donalda Davidsona.